

Milion e-aut Morawieckiego

4 marca 2019

Po polskich drogach jeździ ok. 2,5 tys. samochodów elektrycznych. W ubiegłym roku w naszym kraju zarejestrowano zaledwie 620 tego typu aut. Zgodnie z deklaracją premiera Morawieckiego do końca 2025 roku liczba samochodów z napędem elektrycznym ma wzrosnąć do 1 miliona. A to oznacza, że począwszy od tego roku, zamiast wspomnianych 620 sztuk, rejestrowanych powinno być co najmniej 142 tys. „elektryków”. Jak tego dokonać? Rozwiązaniem mają być rządowe dopłaty oraz budowa własnej fabryki aut elektrycznych za – uwaga – 4,5 mld zł.

Koncept rozwoju elektromobilności miał być jednym z „kół zamachowych” polskiej gospodarki oraz motorem innowacyjności według Mateusza Morawieckiego. W 2015 roku zakładał on, że do 2025 roku po polskich drogach jeździć będzie milion samochodów elektrycznych.

Aby projekt „milion e-aut” był możliwy do zrealizowania w październiku 2016 r. powołano – tak, jak w przypadku elektrowni atomowej (stąd moje nawiązanie do pomysłu Tuska z 2009 roku dotyczącego budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce) – specjalną spółkę celową, którą nazwano ElectroMobility Poland. Na stronie internetowej tej spółki mogliśmy przeczytać, że jej misją jest „budowa spójnego ekosystemu elektromobilności w Polsce”, a głównym celem „opracowanie koncepcji polskiego samochodu elektrycznego”. Ponadto ElectroMobility Poland planowała „stworzyć podstawy dla powstania nowego rynku w Polsce i stać się częścią globalnego przemysłu pojazdów elektrycznych”.

Warto wiedzieć, że kasę na powstanie ElectroMobility Poland wyłożyły państwowe firmy (PGE, Energa, Enea oraz Tauron). Początkowo było to skromne 10 mln zł. Później doszły kolejne miliony (w październiku ub.r. wspomniane spółki wyłożyły

dodatkowe 40 mln zł, a nieco wcześniej 30 mln zł). Szef ElectroMobility Poland zapowiadał, że funkcjonalny prototyp polskiego samochodu elektrycznego powstanie na wiosnę 2019 roku. Mam jednak poważne wątpliwości czy to nastąpi.

Zamiast prototypu pojawiła się za to koncepcja budowy wielkiej fabryki samochodów elektrycznych za 4,5 mld zł. Część pieniędzy (ok. 1,5 – 2,0 mld zł) pochodziłaby z kredytów, ale większość miałyby wyłożyć spółki energetyczne, udziałowcy ElectroMobility Poland. Problem polega na tym, że PGE, Energa, Enea oraz Tauron mogą mieć poważny problem z wyłożeniem 2,5 – 3,0 mld zł w fabrykę, która bez rządowych dopłat nie daje gwarancji zwrotu z inwestycji.

W tym miejscu warto podkreślić, że bez rządowego wsparcia sprzedaż aut elektrycznych jest raczej mało opłacalnym biznesem. W Norwegii, kraju o największym na świecie nasyceniu samochodami na prąd, auta te zwolnione są z cła i VAT, mogą liczyć na darmowe parkowanie i poruszanie się buspasami. Minister Krzysztof Tchórzewski zapowiedział w ubiegłym roku dopłaty dla osób gotowych kupić sobie nowego „elektryka”. Dopłaty całkiem spore, bo miałyby one wynieść nawet 25 tys. zł na auto. Póki jednak eauta nie są produkowane w Polsce, to kwoty dopłat w praktyce będą zasilały konta zagranicznych firm sprzedających auta elektryczne.

Jest jeszcze jedna kwestia, o której mało kto wspomina. Osiągnięcie miliona aut elektrycznych w Polsce będzie się wiązało z wygenerowaniem dodatkowego zapotrzebowania na energię na poziomie 4,3 TWh² rocznie. Problem w tym, że już teraz w naszym kraju brakuje prądu (musimy go dokupować za granicą – głównie z Niemiec), a planowane i budowane nowe bloki elektrowni i tak nie będą w stanie pokryć deficytu jaki powstanie, gdy na ulice polskich miast wyjedzie milion aut elektrycznych...

Idea miliona „elektryków” na polskich drogach brzmi pięknie. Jej realizacja do 2025 roku jest jednak całkowicie nierealna.

Brak własnych zakładów produkcyjnych, brak jasnych zasad rządowego wsparcia, brak odpowiednich mocy energetycznych – to wszystko sprawia, że rządowy „Plan Rozwoju Elektromobilności” jest wymysłem czysto politycznym, którego wdrożenie będzie pochłaniać potężne środki finansowe, a wymiernych efektów nie będzie widać. Tak jak z pierwszą polską elektrownią atomową, na której „budowę” wydano już ponad 1 miliard złotych.

Na podstawie: Gov.pl, WysokieNapiecie.pl, Dziennik.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl